GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 44.

Dnia 30go Czerwca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

RZĄD NARODOWY.

"Męki, wieszania, deportacye i ogólne prześladowania —piszą z Warszawy do dziennika, Ojczyzna—nie wytępią "téj instytucyi (Rządu Narodowego), ani nie zmniejszą "jéj wpływu na naród, bo ona właśnie wyrosła z wieloletnich mąk, wieszań, więzień, deportacyj, prześladowań "narodowości naszéj, i z nich nabrała takiego wpływu na "kraj cały. To dziecię naszych boleści, nie umrze wśród "nas, choćby Moskale tysiącami nas zabijali; nie potrzeba "być prorokiem politycznym, aby być pewnym, że od "1863 roku Polska raz na zawsze będzie miała Rząd "Narodowy, choćby Moskale jeszcze wiele lat mieli się tu "trzymać. Idea ta raz wcielona ma przyszłość przed sobą; "rozwijać się będzie ale nie umierać. Na przeciw niéj mają "Moskale bagnety, stryki, kule Sybiry, ale dzieje świata "pokazują, że żadna idea jeszcze od takich przeciwników "nie zginęła, i blizka przyszłość przekona Moskali, że są "bezsilni." Są to bardzo zacne i wzniosłe pojęcia o najważniejszéj potrzebie uciśnionego narodu, o potrzebie utrzymania ogniska, z którego by promienie miłości ojczyzny, światła i dzielności patryotycznéj na kierunek sprawy narodowéj rozchodzić się mogły. O ile jednak te pojęcia sięgają po za osobiste natchnienia ich autora, o ile w dzisiejszém położeniu sprawdzićby je można czynami objawiającemi się w narodzie, jak to było zeszłego roku, nie możemy ocenić, a na samo zaręczenie, bez dowodów i skutków, choćby najzacniejszych korespondentów dziennikarskich, trudno nam wierzyć. W tak ważnym przedmiocie teorye i życzenia służyć mogą za dowód szlachetnych usposobień indywidualnych, ale żeby przekonać, że one są powszechnemi, a mianowicie że one są w życie wprowadzone, choćby w rozmiarach, jakie najskromniejsze nawet wymagania zakreślają temu, co Rządem Narodowym nazywamy, potrzeba coś więcéj, potrzeba ażeby przynajmniéj w działaniu agentów występujących na zewnątrz, pokazywała się zgoda i jednostajność tak w poglądzie na ogólny interes narodowy jak na szczególne kwestye z tego interesu wypływające.

Czujemy mocno, że wobec "wieloletnich mąk, wieszań, więzień, deportacyj i prześladowań narodowości naszéj," że wobec staréj polityki zagłady, przeprowadzanéj w dzisiejszych czasach z barbarzyńskim cynizmem i wściekłością, sprawa ojczysta ważną by znalazła pomoc w skupieniu duchowych i materyalnych sił naszych, w organizacyi jedną wolą patryotyczną natchnionéj, czyli w Rządzie Narodowym. Ale czy to co dzisiaj istnieje, co się redukuje do co raz mniejszego znaczenia, co zamiast rosnąć maleje; co zamiast ładu, rozprzężenie i niezgody upoważnia, czy to posiada warunki odpowiednie wielkości posłannictwa swego. Bardzo wątpimy. Rząd Narodowy złożony z przypadkowych elementów, nieodpowiedzialnych przed nikim, nie posiadający ani właściwych środków do działania, nie mający żadnéj kontroli nad swojemi agentami, nie mogący nigdy prawie zaradzić złemu, które się w jego imieniu jawnie i skrycie dokonywa, jest rządem a nie rządzi, jest władzą a nie ma władzy; jest chorągwią, ideą a nie czynem, istotą moralną bez ujętego wpływu na wypadki wśród których żyje.

Każda władza, jakakolwiek ona jest, prawna czy na gwałcie oparta, jawna czy tajna, musi koniecznie wpływać, źle czy dobrze, na wszystko co los i ogólny interes jéj podwładnych obchodzić może. Inaczéj albo nie żyje albo blizko jest śmierci. Otóż pytamy, jakiż jest wpływ Rządu Narodowego na dwa najważniejsze zadania, jakie w obecnéj chwili Naród Polski rozwiązuje: na kwestyą włościańską i na powstanie? Czyż widzimy jasno i zrozumiale wytkniętą politykę Rządu Narodowego w tych dwóch kierunkach? Gdzież są nauczyciele ludu, gdzie przestrogi dla włościan, ażeby w sidła moskiewskie złapać się nie dali, gdzie wezwanie do szlachty, ażeby nie zapominała demokratycznego znaczenia sprawy Polski, mimo że nieprzyjaciel haniebnie krzywi i plami najświętsze zasady oswobodzenia ludu?

Przeszłego roku Rząd Narodowy miał swoje urzędowe organa, wydawał odezwy, rozporządzenia i prawa; mieszał się prawie w najdrobniejsze szczegóły polityki moskiewskiéj chcąc jéj przeszkody stawiać w każdym niemal kroku administracyjnym i politycznym, ażeby tym sposobem panowanie nieprzyjaciół zachwiać w saméj podstawie organicznéj. Była to pretensya nad siły tajemnego rządu, a co gorsza ogromnie szkodliwa w skutkach, bo odwracała uwagę, pracę, poświęcenia i zasoby krajowe, od głównéj i jedynéj myśli, jaka wszystkich Polaków a przedewszystkiem rządzących zajmować była winną, od orężnéj walki z wrogiem.

Dziś widzimy drugą ostateczność; dawniéj za wiele pisano, stanowiono i sądzono, a teraz nic; dziś toczy się w Królestwie najważniejsza sprawa ze wszystkich jakie od Konstytucyi 3 Maja społeczeństwo polskie pod obcém panowaniem przeprowadzało, dziś massa patryotów niezrażonych klęskami, oczekuje na próżno tak wewnątrz jak i zewnątrz, hasła i kierunku do dalszego postępowania, a Rząd Narodowy, którym się panowie komisarze i pełnomocnicy zasłaniają, nie ma ani jednego słowa do powiedzenia ani jednéj myśli jednoczącéj i wzmacniającéj do pokazania.

Dzienniki polskie i obce donoszą czasami o oddziałach powstańczych to w Augustowskiem to w Lubelskiem to w innych częściach Polski, o utarczkach często pomyślnych, jakie z Moskalami staczają, i o nadziejach podniesienia jeszcze Narodowego Powstania. Cóż o tém myśli Rząd Narodowy, czy ma wolę i środki zapalenia na nowo świętego boju za Ojczyznę i wolność? Umieściliśmy w przeszłym numerze naszego pisma Odezwę Naczelnika Miasta

Warszawy do mieszkańców tego zasłużonego w patryotyzmie grodu, ale tam oprócz wielu pięknych frazesów uczuciowych, oprócz oburzenia na bezwstydne niewiasty i na wysokie kapelusze, nie dostrzegliśmy nic takiego coby nawet alluzyą do powstania tchnęło. Drugi wysoki dygnitarz, nie w kraju tylko za granicą, pan Adam Sapieha, który 21 kwietnia przebywających w Paryżu powstańców chciał "przesłać jak najprędzéj na stanowiska prac i walki," w odezwie z 29 maja mówi tylko o braku funduszów na dalsze utrzymanie młodych emigrantów, o potrzebie zdobycia sobie własną usilnością środków do życia, o szukaniu pracy i o nadziejach wysyłania młodzieży w krótkim czasie na plac walki. Nic jednak wyraźnego, ani jednéj myśli, którąby po za zwyczajne ogólniki odezwowe przekroczyła, nie dostrzeże tam czytelnik i nie dowie się, jaka jest rzeczywista polityka teraźniejszéj Organizacyi w odniesieniu do powstania. Jeden tylko jenerał Bosak, z prawdziwą żołnierską szczérością, wypowiedział nie dawno to co w głębi każdéj duszy polskiéj spoczywać powinno.* Na nieszczęście, jenerał Bosak zdaje się nie był w tym razie organem urzędowym, ale tych tylko towarzyszów swoich, którzy wraz z nim dali dowody wielkiego męztwa i wytrwałości, znosząc ciężkie trudy zimowéj walki i wołając napróżno do organizacyi, któréj pan Sapieha jak dzisiaj tak i wtenczas był jednym z najpotężniejszych filarów, broni i ładunków nam dajcie, a wystąpi takich jak my 30000 do boju.

Brak myśli zasadniczéj, brak drogi wytkniętéj a prostéj, nigdzie więcéj jak w działaniach zagranicznych spostrzegać się nie daje. Zdawało się na chwilę, że wybór A. Sapiehy na pełnomocnika rządowego usunie wszystkie niepotrzebne i kosztowne koła, i że wóz sprawy narodowéj jednemu kierunkowi oddany postępować będzie umiejętnie i śmiało ku obranemu celowi. Smutne a świeże doświadczenie koniecznie tego wymagało. Tymczasem ten sam nieład, te same intrygi i niechęci, które przeszłego roku tyle ważnych zasobów zmarnowały, dziś jeszcze udaremniają wszelką zdrową i przezorną pracę. Zkądże to pochodzi? Dla czegoż ciągle zostawać musimy w tym zaczarowanym kole błędów i uporczywego niedołęztwa. Według nas, przyczyna téj słabości leży w zapomnieniu elementarnych podstaw polityki wydobywających się na niepodległość ludów. Rząd Narodowy i Organizacya zostają w rękach ludzi, którzy starą polityką półsrodkową, szermierką dyplomatyczną, kramarskiemi sposobikami chcą zbudować świątynię wolności. To stare i zużyte narzędzia, panowie. Nieprzyjaciel zna je lepiéj jak wy. Do ludu zstąpcie, jeżeli macie serce i odwagę, wydrzyjcie go ze szponów moskiewskich i w téj walce zaczerpnijcie ducha, który was odstępuje, bo tam jest przyszłość i nadzieja nasza; ztamtąd wyjdzie Rząd Narodowy, którego wszyscy po czynach poznają i uszanują.

* Zobacz odezwę jenerała Bosaka w *Głosie Wolnym* Nr. 43.

Z TEATRU WOJNY.

Z Augustowskiego, 31 maja.—Dnia 9 b. m. oddział Goralczyka stoczył utarczkę pod wsią Mały Płock w Łomżyńskiem. Powstańcy nie mieli żadnego poległego, tylko dwóch rannych i trzech kontuzyowanych. Moskwa cofnęła się przed polskim oddziałem; straty jéj nie wiadome. — Pod dniem 16 maja za Nr. 173, komisarz pełnomocny tutejszego województwa wydał pismo następującéj treści: Każdy mieszkaniec Województwa Augustowskiego, który w terminie przez władze wskazanym przypadającéj od niego części "ogólnéj pożyczki narodowéj" nie wniósł do kass rządowych, ma być jako wyjęty z pod opieki praw narodowych, ukarany.

Ze Żmudzi, w miesiącu maju, piszą do *Dziennika Poznańskiego*, że długo utrzymujący się w powiecie wilkomirskim oddział powstańczy, po krwawéj walce, w któréj nie mało padło Moskali, uległ przeważającéj sile Moskali i został rozproszony. Z kilkoma innymi dostał się do niewoli dzielny jego dowódzca Sowa, który skazany przez Moskali na powieszenie, zginął śmiercią męczeńską w Uszpolu.

Z nad Wisły otrzymała *Gazeta Narodowa* następujące wiadomości o losach oddziału powstańczego pod dowództwem Junoszy w Krakowskiem: Dnia 28 kwietnia, we wsi Bebelnie, Junosza, zaatakowany przez 60 dragonów i 50 kozaków, zręcznym manewrem odparł ich zwycięzko i zmusił do cofnięcia się na bagna, gdzie ich raził celnemi strzałami, cofając się dopiero gdy piechota nadeszła w pomoc kawaleryi. W utarcze téj straty polskie wynosiły 3 zabitych i 2 rannych, Moskale zaś stracili 8 zabitych i 4 rannych. Następna potyczka miała miejsce dnia 30 kwietnia, pod wsią Żeleżnicą, gdzie Junosza przyjął bitwę na otwartém polu z oddziałem moskiewskim 40 dragonów, 40 ułanów i 50 kozaków i otrzymał plac boju. Moskale stracili 5 zabitych z jednym oficerem i 4 rannych; Polacy 2 zabitych i 3 rannych. Odznaczyli się męztwem porucznicy Olewiński i Krzyżanowski i podporucznik Lotkin. Od 1 do 8 maja oddział rotmistrza Junoszy był ciągle ścigany przez pięćkróć liczniejsze siły Moskali tak, że dowódca, widząc wielkie znużenie koni i ludzi, zmuszonym się widział rozkwaterować swój oddział na dni 20. Podczas téj pogoni oddział polski stracił tylko jednego podoficera, a Moskale 3 kozaków zabitych i kilku rannych z piechoty.

National Zeitung donosi pod d. 13 czerwca, że w okolicy Warszawy ukazały się świeże oddziałki powstańcze i że i na Litwie tu i owdzie mają gromadki zbrojne przeciągać.

Suwałki, 3 czerwca.—Niedawno w powiecie Łomżyńskim, pod folwarkiem Dobrzysławem, miała miejsce utarczka niewielkiego hufca naszych z Moskwą.

Konin, 7 czerwca.—Wojsko moskiewskie jest u nas zaalarmowane, załogi poruszone, ostrożności niezwykłe, podobno zaś dla tego, że pojawił się u nas znaczny oddział kawaleryi narodowéj dobrze ubrany i uzbrojony. Za pewno powiadano nam, iż nasi za Kaliszem stoczyli utarczkę z objezdczykami i pobili ich; to znowuż mówiono, że na granicy Sieradzkiego i Wieluńskiego mieli drugą potyczkę pomyślną. Wieści te cokolwiek ożywiły nas i podniosły ducha. Gdyby jakie znaczne siły pokazały się w Polsce, to z pewnością chłopi ruszyliby się, pomimo łapania ich obietnicami przez Moskali.

Warszawa, 17 Czerwca.—Oddział nasz przebywający w Rawskiem posunął się ku Piasecznu i stoczył potyczkę w tamtéj okolicy. Z obu stron padło kilkunastu ludzi; wczoraj przywieźli Moskale rannych swoich do Warszawy.

Ojczyzna donosi, że dnia 20 maja patrol powstańczy w Wyszkowie zabrał urzędową kasę tamtejszego leśnictwa.

W końcu nawet moskiewski *Dziennik Powszechny*, który zaprzecza istnienie powstania, donosi, że 9 maja, w Ostrołęckiem, w lasach Szczawińskich, Moskale napadli na powstańców i 5 wzięli do niewoli; 15 maja, w Łomżyńskiem między wsiami Dobrzejałowem a Mikołajką Moskale ucierali się z oddziałem z 12 ludzi, z których 2 zabili, 2 ranili a 5 wzięli do niewoli; 29 maja pokazał się oddział 18 powstanców w lasach Zakroczymskich, i tegoż dnia, w lasach Lubartowskich inny oddziałek 10 powstańców, któremu Moskale 4 ludzi ubili.

KORESPONDENCYA.

Konstantynopol, 8 czerwca 1864.

Nic dobrego u was, i u nas toż samo. Nasi doktorzy dyplomaci złemu nie zaradzą, bo ono od sztuki lekarskiéj nie zależy. Nie myślcie także, żeby podszewki Władysława Czartoryskiego i starego Władysława Zamojskiego mogły więcéj zrobić jak ich patronowie. Nawet wódz naczelny, który w Galicyi ciągle formował a nic sformować nie umiał i nie chciał, mając nierównie więcéj skłonności do lokomotywy jak do jeneralstwa, nic na seryo nie wykona. Zresztą, czas złudzenia powinien by już przeminąć. To co spotkało wyprawę Miłkowskiego czeka wszelką inną tego rodzaju robotę, jeżeli tylko upór dyplomatów przywiązywać daléj będzie wagę do nienormalnego

stanu Rumanii i jéj naczelnika. Książe Kuza, przypuszczając nawet dobrą wolę z jego strony względem sprawy naszéj, więcéj zawsze stósować się będzie do Rossyi i Austryi, które go czujnie strzegą, jak do dwuznacznéj polityki Zachodu. Być może, że widząc niebezpieczeństwa, jakie grożą jego ojczyźnie ze strony chciwych sąsiadów, skłoniłby się ku nam w razie gwałtownéj potrzeby, ale dyrektorem jego sumienia politycznego jest teraz p. Beyme de Baligot, uczeń pana Emila de Girardin i wielki admirator księcia de Morny. Ten pan jest partykularnym sekretarzem księcia Kuzy, a chociaż Francuz i niegdyś ultrademokrata, dziś chce uchodzić za potomka rycerzy krzyżowych, w ścisłych zostaje stósunkach z dyplomacyą moskiewską i nie tai się ze swemi skłonnościami do ścisłego przymierza między Rossyą a Francyą, opartego na wypędzeniu Turcyi z Europy, a wzmocnionego wspólnym tych dwóch państw protektoratem nad Mołdo-Wołoszczyzną. Czyż taki powiernik i przyjaciel może utrzymywać księcia Kuzę w usposobieniach szczérych i przyjaznych dla Polaków. Po rozmaitych zachęceniach i przyrzeczeniach, które p. Miłkowski przyjął jako dobrą monetę, właśnie ten sam pan Beyme de Baligot wysłał ów sławny telegram do pana Calinesco w Gałaczu : "Atakuj, pobij i rozbrój !" Czyż dzisiaj nie podobna gra się odbywa ? Czyż doktorzy dyplomaci lepiéj i jaśniéj rzeczy widzą jak literat dyplomata? Wielkie i ważne pytanie, od którego oszczędzenie wielu klęsk i zawodów zależy. Niechaj panowie komisarze i pełnomocnicy dobrze rozważą, gdzie idą i w jakich rękach zostają ; dziś jeszcze czas uprzedzić wiele złego i wyrwać się z rąk ukrytych Russofilów, finansistów i handlarzy, którzy wszystko poświęcą, ażeby pokoj ocalić a zwinąć swoje worki. Kwestya Wschodnia może lada moment wejść na porządek dzienny spraw europejskich ; wojna między Moskwą a Turcyą może być bliższą jak się zdaje, a więc przezorna polityka nakazuje przygotować się rozważnie i nie obrażać naturalnego sprzymierzeńca jakiego Polska w Turcyi posiada.

Przybył tu w tych dniach major Jagmin z Krakowa, gdzie do miesiąca maja bawił. Mówił mi za rzecz pewną, że Austryacy chwytają potajemnie oficerów i żołnierzy z wojska rossyjskiego i natychmiast ich władzom moskiewskim wydają. Sam był świadkiem podobnego czynu w Michałówce, gdzie 20 nieszczęśliwych wydanych przez Austryaków, obdarci do naga przez Moskali, skrępowani i przywiązani do końskich ogonów powleczeni zostali do piérwszego miejsca, gdzie był garnizon moskiewski, by ich tam powieszono lub rozstrzelano. Jest to próbka szlachetności Habsburgów, w których nasi Jezuici jeszcze wierzą.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Grudzień.

1. W Groycu, Lutyński, w 30 koni i 50 piechoty, w czasie noclegu zostaje napadniony przez kozaków. Na huk strzałów własna jego piechota nadbiega, zmusza kozaków do ucieczki i oswobadza zagrożoną jazdę. W napadzie tym Polacy tracą pikietę z 4 ludzi i żyda Karczmarza.
2. Pod wsią Głaucniczą w Łęczyckiem, kapitan Birtus i Rouave z oddziału Syrewicza, na czele 150 piechoty i 10 konnych, walczą z przemagającą siłą moskiewską. W mężnéj obronie i zasłaniając trudny odwrót. Birtus ranny dostaje się do niewoli z 7 żołnierzami. Nad pozostałymi Rouave obejmuje komendę.
4. W Suwałkach, zamordowani na szubienicy Honesto Józef, Jaskołd Stanisław i Piotrowski Karol za udział w powstaniu narodowém.
5. Pod Mierzwinem, Rębajło, na czele 120 strzelców i 14 jezdzców, rozbił 2 roty Moskali i 100 kozaków. Moskale w szybkiéj ucieczce stracili 10 zabitych z kapitanem Feterem i kilkunastu rannych, których z sobą uwieźli. Ze strony naszéj polegli dzielny kapitan St. Zegga (Chorwat), porucznik Kociupiński, podporucznik Zabierzowski i sześciu szeregowych. Odznaczyli się męztwem kapitan Jagielski, podporucznik Wysocki i sierżant Stankiewicz.
   — Pod Szczekocinami, Bosak i Chmieliński, na czele 350 saméj tylko kawaleryi, odpierają licznie ponawiane ataki 6 rot piechoty, dragonów i kozaków i cofają się w zupełnym porządku przez Raszków ku Mierzwinowi, gdzie się łączą z oddziałem Rębajły. Straty polskie trzech zabitych z walecznym kapitanem Edelsztejnem i 9 rannych.
8. We wsi Bielno, Becchi podpułkownik, oficer z armii włoskiéj, mianowany naczelnikiem wojennym po Syrewiczu, przez nieroztropność i brawadę wpada w ręce Moskali.
   — W Łodzi, rotmistrz Birtus rozstrzelany przez Moskali.
9. Junosza, wspólnie z majorem Czyżewiczem, eskortując piechotę Zaremby ze 150 ludzi złożoną, zostają atakowani na Szosie Chełmskiéj przez 3 roty piechoty, szwadron dragonów i sotnią kozaków ; odpierają skutecznie napad i osłonioną piechotę przeprowadzają w Podlaskie.
   — Pod Hutą Szczecińską blisko Daleszyc, Rębajło w 250 strzelców zwodzi walną utarczkę z 3 rotami moskiewskiemi i zmusza ich do odwrotu. Moskali zabitych i rannych 30 i 3 oficerów. Polaków zabitych 7 i 10 rannych. Odznaczyli się męztwem kapitanowie Jagielski i Rząsnicki, podporucznik Zawadzki, sierżanci Piecznikarski, Truskolaski, Kowalski, Olszewski, szeregowi Trylski i Ślusarz.
   — W Wieluniu, powieszony Albert Szusterski, właściciel wsi Jelonki, za udział w organizacyi powstańczéj.
10. Pod Białką czyli Korybutową Wolą, majorowie Marecki i Leniecki, wcieliwszy do siebie piechotę Kozłowskiego, Lutyńskiego i uszczuplony hufiec Gozdawy (Zaremby), w 1200 piechoty i jazdy, walczą przeciwko 26 rotom piechoty, 4 szwadronom kawaleryi i 8 działom. Napadnieni niespodzianie i gwałtownie, stawią opór, dzielny wprawdzie, lecz tłumny i bezładny. Zkądinąd zbyt wielka przewaga sił nieprzyjacielskich zmusza dowódzców polskich do odwrotu w celu zajęcia pozycyi lepszéj ; lecz gdy w pochodzie tym ukazały się z trzech różnych stron nowe kolumny moskiewskie, Marecki i Leniecki dzielą na prędce siły swoje na kilka części, i uchodząc spiesznie w różnych kierunkach, unikają dalszego boju i klęski. Straty polskie dnia tego są znaczne : 34 zabitych, między którymi kapitan Hubrech, porucznik Songin i Stanisław Mickiewicz ; rannych 50, między tymi porucznik Czyżewicz Antoni, Skotnicki i kilku innych ; około 50 wzięto do niewoli. Straty moskiewskie są nieznane.
    — W Wilnie, rozstrzelany za udział w powstaniu Kazimierz Syczuk, kanonier.
11. W mieście Soboty, powieszony przez Moskali Konopka Jan, były żandarm w powstaniu narodowém.
    — W Warszawie rozstrzelany Przedwojowski Wincenty, żołnierz z arsenału za sprzyjanie powstańcom.
13. Pod Zyckiem, major Nadmiller w 200 koni walczy przeciw dragonom, huza om i kozakom w sile 500 koni. W boju zaciętym acz nierównym Moskale tracą 80 w zabitych i rannych, Polacy zaś 30, kilkunastu dostaje się do niewoli. Lecz do niepowetowanych strat należy to, że major Nadmiller, adjutant jego Szlenkier i kapitan Myszta Czerkies, ciężko ranny, dostają się do niewoli.
14. Jenerał Bosak, wzmocniony 700 ludźmi Eminowicza, razem w 1500 ludzi, walczy w Lesie Rakowieckim z Czengierym mającym 10 rot piechoty i artyleryą. Podczas gdy Bosak uderza na centrum sił moskewskich, pułkownik Chmieliński wykonywa atak na tyły nieprzyjaciela. Moskale zmieszani pierzchają, zostawiając na placu boju 82 zabitych i 107 rannych. Straty polskie są 37 zabitych i 42 rannych. Po téj bitwie jenerał Bosak rozdziela hufce polskie.
    — Pod Cycowem, Eytmanowicz i Wróblewski w podjazdach z kozakami zabijają im 5 ludzi bez straty swoich.
15. Pod Kuźnicą, oddział Nadmillera, zredukowany po boju pod Zyckiem do 120 koni i znużony ciągłym pościgiem, zostaje atakowany i rozproszony przez kozaków. Kapitan Bartczak, porucznik Nowacki i podporucznik Grodzki skupiają około siebie rozproszonych, i od téj chwili zaczynają polowanie na włóczących się kozaków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DO EMIGRACYI POLSKIÉJ.

Obywatele !

Po za sądem, czy kto dopełnił i dopełnia obowiązku względem Ojczyzny, jest jeszcze solidarność narodowa, która nie pozwala nikomu z prawych synów Polski obojętnie patrzeć na nędzę braci i spokojnie używać ocalonych z powszechnéj powodzi darów Bożych, wtenczas kiedy tyle tysięcy cierpi i woła ratunku.

Nieprzyjaciel Polski i ludzkości zarówno karze miłość Boga i Ojczyzny jak i miłość nieszczęśliwych i utrapionych. Gdzie tylko władza jego dosięga tam nie ma przystępu ani dla współczucia ani dla pociechy ; czy więzień czy wygnaniec Sybiru, oderwani są od świata i pozbawieni wszelkiéj pomocy bratniego serca. Ale tu na gościnnéj ziemi Francyi, tu przynajmniéj władza nieprzyjaciół Polski nie dosięga. Tu nam wolno nie tylko powiedzieć co się dzieje w naszych zakrwawionych duszach, ale także spełnić braterskie obowiązki względem tych, którzy nieszczęsną dolą Ojczyzny wśród nas zapędzeni, słuszne mają prawo do naszéj opieki.

A wiecie o tém, Obywatele, że jest ich niemało między nami. W samym Paryżu naliczyć można kilka set młodych wygnańców, którzy nie wiedzą dziś, czy jutro będą mieli co jeść i gdzie spocząć. Nieprzyjaciel Polski z tego się cieszy, bo ma nadzieję, że nędza pobudzi ich do ostateczności, do czynów przeciwnych sprawie narodowéj, a więc że szacunek zaskarbiony przez was u wolnych ludów dla imienia polskiego na tém ucierpi.

Otoż, tak ze względu na smutne położenie naszych młodych

rodaków, jako téż z potrzeby przechowania silnego węzła godności narodowéj, uważamy za święty obowiązek patryotyzmu polskiego, zająć się szczérze i z braterskiém poświęceniem najpierwszemi przynajmniéj potrzebami tych nieszczęśliwych towarzyszów naszych którzy na pastwę nędzy są rzuceni.

Fundusze przeznaczone dotąd na ich wsparcie były i są niedostatecznemi. Kraj zniszczony i szczelnie zamknięty przez wrogów nie może nieść pomocy swoim synom na wygnaniu. Gościnność zaś i współczucie obcych, a mianowicie szlachetnych Francuzów, więcéj obliczać należy na moralną doniosłość dla naszéj sprawy jak na skutek materyalnéj pomocy dla przybywających tutaj.

Wszakże zdaje nam się, że skoncentrowanie w jednym ręku owych funduszów, właściwe i oszczędne ich użycie, a nadto braterski wasz udział, Obywatele, w niesieniu pomocy biédnym rodakom naszym, mogą im zapewnić skromne, żołnierskie utrzymanie, na czas krótki wprawdzie, ale wystarczający do doczekania się blizkiéj chwili, w któréj, mamy nadzieję, na nowo wezwani zostaną do czynnéj służby w walce z wrogami Polski.

Oszczędność, według nas, polega na tém, ażeby wsparcia nie były udzielane w pieniądzach ale w naturze, to jest, ażeby zamiast dawać pieniądze do ręki młodzieńcom nieznającym miejscowości, zgodzić i płacić traktyerów, którzy ich żywić będą, jako téż gospodarzy hotelów, którsy mieszkanie im dadzą. Skoncentrowanie zaś w jednym i publicznie znanym ręku funduszów bratniéj pomocy, tę przyniesie korzyść, że datkujący będą mieli rękojmię ich jednostajnego i kontrolowanego użycia.

Temi myślami powodowani, widząc mianowicie, że po odezwie Komisarza Pełnomocnego Rządu Narodowego z d. 29 maja b. r. usunęła się niespodzianie opieka nad młodymi towarzyszami naszymi, udaliśmy się do Komitetu Francuzko-Polskiego, który szczególną troskliwość rozciąga na wszystko co sprawę Polski i los jéj synów interesować może, ażeby nasz projekt pod swoją życzliwą uwagę wziąść raczył, a jeżeli go uzna za właściwy i pożyteczny, ażeby nam dopomógł w ustanowieniu komisyi, którаby wzięła na siebie przeprowadzenie i uskutecznienie tego ważnego w obecnéj chwili przedmiotu, a następnie, ażeby wyrzekł czy chce i może poświęcić na ten cel pewną część pod jego rozporządzeniem będących funduszów.

Oto jest list, któryśmy na nasze przedstawienie od Komitetu Francuzko-Polskiego odebrali :

Panowie!—Komitet wziął pod uwagę wasz list z 1 czerwca r. b. Szczupłość funduszów, które w naszych rękach zostają, nie pozwala nam dać wam tak skutecznéj pomocy, jakbyśmy sobie tego życzyli. Pragniemy szczérze, ażeby fundusz, jaki wam przeznaczamy, mógł was stawić w możności rozpoczęcia waszego dzieła, i mamy nadzieję, że nasz przykład znajdzie naśladowców między przyjaciołmi Polski do których się udawać będziecie.

Muszę was jednak z wielkim żalem uprzedzić, że Komitet nie może zaciągnąć żadnego zobowiązania na przyszłość, nasze zasoby są w téj chwili bardzo ograniczone, a wpływy stają się z każdym dniem trudniejsze.

Przyjmijcie, Panowie, i t. d.

(podp.) Edmund de LAFAYETTE
Wice Prezes, Podskarbi Komitetu Francuzko-Polskiego
Rue de Berlin, 4, Paryż, dnia 12 czerwca 1864 r.

Komitet Francuzko-Polski, zatwierdzając nasz projekt, przeznaczył pod nasz zarząd summę 5000 franków i włożył na nas przez to samo obowiązek, od którego głębokie współczucie z niedolą naszych młodych towarzyszów usunąć się nam nie pozwala. Odzywamy się więc do Was, Obywatele, jako Komisya zawiązana w celu zrealizowania myśli powyżéj wytkniętych, ufni, że nam Waszéj czynnéj pomocy nie odmówicie, gdyż tu idzie o podanie bratniéj dłoni tym, z których wielu swą krew, jak my niegdyś, za Ojczyznę przelewali, a wszyscy mamy przekonanie, niecierpliwie oczekują błogiéj chwili, w któréj stanąć znowu będą mogli na polu rycerskiém i zjednać sobie tę nagrodę sumienia, jakiéj doznaje każden dobrze zasłużony Ojczyźnie.

Wszelkie ofiary, wszelkie datki przyjmujemy z wdzięcznością, i zdamy z nich skrupulatny rachunek w pismach publicznych polskich, stósując się jednak ściśle do niezbędnych potrzeb zatajenia nazwisk, któreby na prześladowanie wroga narażone być mogły za udział w niesieniu pomocy nieszczęśliwym. Jeżeliby kto z możniejszych Rodaków zechciał przeznaczyć znaczniejszą sumę na cel przez nas określony, może nam nie przysyłać pieniędzy w gotowce ; dosyć będzie, kiedy nam otworzy u siebie lub u innéj osoby kredyt na wskazaną sumę, a my tam odsyłać będziemy naszych wierzycieli z rachunkami przez nas zatwierdzonemi aż do wysokości owéj sumy, Być może także, iż niektórzy z was, Obywatele, mieszkający po różnych punktach Francyi, zechcą, zamiast udzielania nam funduszów, zaprosić do siebie jednego lub więcéj z naszych młodych braci ; i w takim razie komisya szczędzić nie będzie swoich usług, ażeby tak pożądany skutek osiągnąć.

Cokolwiek jednak postanowicie, Obywatele, ufamy waszym szlachetnym uczuciom, bo je nie dziś dopiéro znamy. Ufamy, że odpowiecie życzliwie na nasze braterskie wezwanie, a odpowiecie prędko, bo potrzeby tych, w imieniu których do Was przemawiamy, są nagłe i wielkie. W chwili, kiedy to piszemy, mamy ich przeszło stu na naszym stole, liczba ta z każdym dniem rośnie, a więc środki nam powierzone wyczerpnęłyby się bardzo prędko, gdybyście nam nie przyszli w pomoc.

Wszelkie przesyłki i korespondencye adresowane być mają do kasyera Komisyi, doktora Korabiewicza, 2, *rue Lemercier, aux Batignolles, Paris.*

Braterskie pozdrowienie.

Paryż, dnia 22 czerwca 1864 roku.

Członkowie Komisyi:
Ed. Korabiewicz,
X. Karol Mikoszewski,
Karol Borkowski,
Wincenty Mazurkiewicz,
Wincenty Grochowski,
Winc. Raczkowski, pułkownik.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Paryż. 20 czerwca 1864.

Henryk Dembiński, Jenerał Dywizyi Wojsk Polskich, kawaler krzyżów wojskowego polskiego i legii honorowéj francuzkiéj, przeniósł się do wieczności, dnia 13 czerwca b. r. przeżywszy lat 74. Dnia 15 tegoż miesiąca, po żałobném nabożeństwie odbytém w kościele parafialnym Notre-Dame des Champs, rue de Rennes, zwłoki zmarłego przeniesione zostały do Montmorency, gdzie obok Kniaziewicza, Niemcewicza, Mickiewicza i kilku innych znakomitych rodaków naszych spoczywają. Nad grobem przemówili do licznie zgromadzonych Polaków najprzód jenerał Bystrzanowski, potem młody powstaniec, pan Skłodowski, towarzysz Borelowskiego (Lelewela).

Jakikolwiek będzie sąd potomności o politycznych i społecznych pojęciach jenerała Dembińskiego, nikt zapewne ani ze współczesnych ani z potomnych nie zaprzeczy, że był dobrym Polakiem i dobrym żołnierzem. A więc cześć jego pamięci !

Jenerał Dembiński nie należał do téj szkoły starych wojowników napoleońskich, którzy nie pojmowali, jak można bitwy staczać nie mając regularnych, wyćwiczonych a licznych batalionów. Był to szlachcic-żołnierz, gotowy zawsze stanąć w szeregach pospolitego ruszenia, ile razy Ojczyzna w potrzebie. Wychowany w wyobrażeniach przeszłości, namiętnie występował nie raz przeciwko myślom i ludziom, którzy jego przekonaniom nie odpowiadali. Zwolennik i przyjaciel księcia Adama Czartoryskiego, należał on w Emigracyi do stronnictwa, które zaciętą walkę z demokracyą prowadziło. Wszakże jenerał Dembiński nie odpychał nigdy myśli powstania narodowego, na któréj demokracya polska najsilniéj się opierała, a gdy w 1848 r. powstanie węgierskie przedstawiało możność zdobycia siły potrzebnéj do wywołania na ziemi polskiéj orężnéj walki z wrogami, jenerał Dembiński był piérwszym a może jedynym z dowodzców polskich, który pojmując solidarność sprawy węgierskiéj ze sprawą Polski radził Kossuthowi przerzucić na drugą stronę Karpat dywizyą pod jego komendą zostającą i wywołać w Galicyi powstanie narodowe. Kossuth nie zrozumiał ważności tego śmiałego pomysłu, powodowany względami szkodliwego złudzenia o przychylności Moskwy dla Węgier, wstrzymał szlachetny zapał jenerała Dembińskiego, i ażeby tenże nie miał nadal w tym kierunku żadnéj pokusy, komendę jego dywizyi oddał w inne ręce. Zamiar ten należy do najpiękniejszych natchnień jenerała Dembińskiego.

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.